

Jan rapowanie, Biznes (ft. Kaz Bałagane, Kękę)

Zajawa taka, jakbym pchał to znów na Soundcloud
Plując do pierwszego majka, odpalając Lucky Strike'a
Czuję smog w płucach, mam to w chuju, witam w domu
Tak się mówi z miejsca, gdzie chciałoby być parę milionów
Kurwa, już nie jestem smutnym chłopcem z jakimś złamanym serduszkiem
Jestem gościem, takim, że jak złapie smutek, to się wkurwię
Staram się tylko o rzeczy, których nikt mi nie odbierze
Każdy ma swoje, co z tego, każdy ma też swój Everest
Z kraju, gdzie wystarczy, że coś jest z innego
W Żabkach leżą małpki, a ćwiartka, nie ma ćwiartki
Z kraju, gdzie, co drugi człowiek skuty przez mentalność
Nie wyjdzie poza bagno, tam pobijają i okradną, przecież
Idioci wpierdalają młodemu, że się nie da
Że, jak ktoś coś ma, to ukradł
Ja nie mogę tego słuchać
Że nie masz, czego szukać, jak wysoko nie masz wujka
Serio kurwa?

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie
To nie jest mój biznes!
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę
To nie jest mój biznes!

Wybudowałeś dom, powiedzonko kawalerka
W dodatku na kredyt i patodeweloperka
Twoja dupa z Tobą dla prestiżu, bo nie z serca
Chwilę wcześniej pewnie pracowała na kamerkach
Chuj, że robi złota i platyny pełno w klubach
Sprzedałeś kilka płyt, kurwa, bo kto tego słucha (Kto tego słucha?)
Te OLIS'y to podpucha, o
Chuje do szczania w brzydkich pożyczonych ciuchach, yo
Kto im teksty pisze, pewnie dwóch raperów z topki?
Kiedy tamci cały tydzień odpalają wrotki
Tyle kminicie, że upierdalacie nocki
Niezdrowo podnieceni, kiedy pod kimś kopią dołki
W rapie są jebaną szmatą, było tak od zawsze
To nie nowe czasy, nie przez nie masz czkawkę
Nie zagłądaj w kieszeń mordy, bo ja srogo kaszlę
I nie płaczę, że to wszystko w policyjnym państwie

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie
To nie jest mój biznes!
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę
To nie jest mój biznes!

Ile zarabiasz dla mnie nieciekawe
Nie wiem, co sływać i co piszczy w trawie
Nie wiem, co robi mój sąsiad nawet
Nie kleję bryły, nie czaję, dalej
Jedziesz ulicą a obok tnie prosiak
Pewnie rozmyślasz, czy leasing czy flota
Willa przy drodze, gotowa czy szwagra robota
Mi koło chuja to lata
A, jesz mortadelę czy kawior
Nosisz designer, halę targową
Jeśli ogarniasz, wszystko, jak facet

Szczerze, sram na to wciąż jednakowo
Póki nie bijesz ziom dzieciaka ani żony
Co robisz w domu to mnie wcale nie obchodzi
Bo mam zero powodów by myśleć od tobie
O sobie by myśleć miliony
Kę

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie
To nie jest mój biznes!
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę
To nie jest mój biznes!
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę
To nie jest mój biznes!